№ 16. Kraków dnia 20 Kwietnia 1861 Rok II.

WARUNKI PRENUMERATY
W KRAJU:
Rocznie 8 złr. w. a. — Półrocznie 4 złr. w. a.
DLA KRÓLESTWA POLSKIEGO:
Rocznie 6 rsr.

OGNISKO

DLA WX. POZNAŃ. I SZLĄSKA:
Rocznie 6 tal.— Półrocznie 3 tal.
Listy przyjmują się frankowane.—
Inseraty, oprócz kosztów stępla, opłacają się po 7 kr. w. a. od wiersza drobnego.

Pismo Tygodniowe, poświęcone interesom Rolnictwa, Przemysłu, Handlu, Sztuk i Rzemiosł.

Popis uczniów szkoły rolniczéj w Czernichowie.

W dniu 10 Kwietnia b. r. odbył się w Czernichowie pierwszy publiczny popis uczniów szkoły rolniczéj, tamże się znajdującéj. Przy obecności Prezesa towarzystwa rolniczego hr. Henryka Wodzickiego, oraz wielu obywateli i włościan z okolicy, popis rozpoczął się o godzinie jedenastéj z rana. Wprawdzie nie można wymagać, aby w przeciągu niespełna pół roku, nadzwyczajne pokazały się rezultata, jednak z początków tych można już sądzić, jaką idzie szkoła drogą, i czy odpowie celowi. Praktyka rolnicza, tak przeważnie zarysowana w pierwotnéj myśli szkoły, nie mogła mieć zastósowania szerszego w zimowém półroczu, dlatego wykłady ograniczały się do rzucania zasadniczych podstaw teoryi. Wykładem nauk oprócz Dyrektora Wgo Korzelińskiego, dzielą się jeszcze ks. Giełbutowski, PP. Gąsiorowski i Szmyciński.

Nauka religii od miesiąca zaledwie wykładaną pierwsze w popisie zajęła miejsce, jest nadzieja, że przy widocznéj gorliwości młodego kapłana i przy jego zbawiennym wpływie, młodzież wychodząca z szkoły Czernichowskiéj, odznaczać się będzie jasnym pojęciem obowiązków chrześcianina i prawdziwą miłością staréj ojców wiary.

Wiel. Dyrektor wykładał uczniom początki weterynaryi i budownictwa praktycznego. U nas gdzie rzeczywiście brak jest zupełny zdolnych weterynarzy, gdzie po wsiach po większéj części stajnie i obory są na łasce przypadku, ucząc dozorców gospodarstw weterynaryi, nie małą się przysługę odda rolnictwu krajowemu. Słyszeliśmy z przyjemnością trafne i praktyczne pojęcie téj nauki w młodzieży i jak na początek dość znaczny postęp. Należałoby tylko zaopatrzyć szkołę w odpowiednie rekwizyta, a szczególniéj co do anatomii zwierzęcéj, nigdy bowiem z rysunku nie można jasnego o budowie zwierzęcia nabrać wyobrażenia, a ścisłość i dokładność drobiazgowa jest tutaj niezbędną. Gdy od niejakiego czasu metoda homeopatyczna leczenia zwierząt tak korzystne przedstawia rezultata a w praktyce o tyle jest łatwiejszą, kto wie, czy w wykładzie nie należałoby jéj przyznać pierwszeństwa, choćby już z tego tylko powodu, że nie wymaga bliższéj znajomości innych nauk, których szkoła Czernichowska w wykładach swoich objąć nie może. Również i co do budownictwa można powiedzieć, iż widać w wykładzie dążność zwróconą przeważnie ku praktyce, i że na téj drodze uczeń szkoły Czernichowskiéj będzie dostatecznie zapoznany z głównemi zasadami téj nauki i podług nich w każdéj chwili stósowne będzie umiał wyciągnąć korzyści.

Teoryą rolnictwa wykładał P. Gąsiorowski, kurs zimowy obejmował teoryę pługa; kto gospodarzem, ten wie czém pług w rolnictwie, ten pojmie, iż obznajomienie dokładne z jego funkcyami stanowi niejako kurs uprawy mechanicznéj ziemi, dlatego pochwalamy zupełnie obznajomienie uczniów z najdrobniejszemi szczegółami tyczącemi się już jego odpowiedniego urządzenia, już też skutków jakie ma sprawiać. Dobra i odpowiednia orka! to podstawa przeważna rolnictwa. Należałoby w praktyce powtórzyć i zastósować całą wykładaną teoryę z najdrobniejszemi jéj szczegółami, a tak obznajomiony uczeń teoretycznie i praktycznie w każdym przypadku będzie się umiał obchodzić z tém najważniejszém narzędziem rolnika.

Ogrodownictwo wykładał P. Szmyciński; dla spóźnionéj jednak pory popis nie mógł już mieć miejsca.

Przy zamknięciu popisu hrabia Wodzicki przemówił słów kilka do uczniów, przypominając im obowiązek jaki zaciągają względem kraju i obywatelstwa, których staraniem założona szkoła, i zalecając im ciągłą i gorliwą pracę, którą jedynie tylko wywdzięczyć się kiedyś będą mogli.

Porządek, ład, karność jaka panuje w całym składzie, wesołe i zdrowe oblicza młodzieży, aż nadto przekonywują, że są pod dozorem troskliwego i bacznego oka. Jest więc niepłonna nadzieja, że szkoła Czernichowska zajmie niedługo przeważne stanowisko pośród zakładów poświęconych rolnictwu krajowemu.

W. K.

Nowatorowie, konserwatyści i prawdziwie postępowi rolnicy.

Bezwzględne i dorywcze ubieganie się za nowościami czy jakiegobądź rodzaju wynalazkami z jednéj strony, uporczywe zaś obstawanie przy starym zużytym systemie z drugiéj, są to dwie sprzeczne drogi, któremi kierujące się całe społeczeństwo lub pewna tylko warstwa ludzi, samochcąc pozbywa się materyalnych i moralnych korzyści, jakie zapewnia postęp w ścisłym związku z tradycyą będący.

Nie wdając się w obszerniejszy rozbiór niniejszéj kwestyi odnośnie do całego społeczeństwa, ograniczam uwagi moje jedynie do kwestyi dotyczącéj rolnictwa.

Do liczby nowatorów zaliczam gospodarzy czépiających się bez zastanowienia wszelkiego rodzaju odkryć i wynalazków. W ich wyobraźni niema zdaje się nic niepodobnego; zbytek dobréj wiary w postęp i wyższość rolnictwa na zachodzie, a częściéj chęć popisania się z czemś, lub wrodzona porywczość obok ciekawości, nie pozwala im zdać sobie sprawy z tego, co przedsiębiorą. Dlatego téż zwykle zawiedzeni bywają w oczekiwaniach, czém się jednak nie zrażają, ale biegną bezmyślnie coraz to daléj, nie wyczerpani w projektach i planach.

Nie to jednakże główną jest ich wadą, ale przedewszystkiém brak stałości i wytrwałości, bez któréj nikt jeszcze nie stanął u celu i nie dobiegł mety swoich życzeń.

Wyczytawszy w jakimbądź dzienniku rolniczym lub broszurze panegiryk na cześć rasy normandzkiéj, albo pochwały zalecające jakąś roślinę lub machinę rolniczą, nie szczędzą kosztów ani trudów do przeprowadzenia mniemanych ulepszeń, a pełni uroczych marzeń budują zamki na lodzie.

Gdy się jednak trafi, że ktoś niebawem wystąpi z pochwałami holenderek, w jednéj chwili tracą wszelki urok dla rasy normandzkiéj, a niedoczekawszy się jeszcze potomstwa, które dopiero przekonałoby ich o słusznie czy niesłusznie powziętém poprzednio przekonaniu, nowe czynią wydatki i zabiegi, wystawiając się na koszta i straty bez żadnéj ztąd dla rolnictwa korzyści; bo ani oni sami ani kto inny z doświadczenia ich pożytku odnieść nie zdoła.

Wszelka bowiem reforma aby była skuteczną, powinna być zasadną, dobrze obmyślaną i zwolna się rozwijającą; inaczéj staje się tylko próżném i bezowocném szamotaniem, które w ostatku wyradza się w zniechęcenie. To też jest przyczyną, że wielu nowatorom opadają naraz skrzydełka, i jak prędko chciało im się przejrzeć w słońcu, tak też błogo im rychło i w ziemskim odpocząć kale. Takiemi upadłemi nowatorami są wszyscy powracający z płodozmianów do trzechpolówki, czém wielką sprawiają radość tak zwanym konserwatystom, długo na nich z ciekawością i z uśmiechem szyderskim spoglądających.

Powrócenia do trzechpolówki nie spowodował jednakże zły system płodozmianu, ale dorywcze i pospieszne zastósowywanie, obok niecierpliwości doczekania się rezultatów, co głównie i jedynie na straty narazić może, kwasząc humór nowatorów, bo niecierpliwość nie dozwala im doczekać, aż owoc dojrzeje.

Konserwatyści przeciwnie, pogardzając tém wszystkiém co było im dotąd obcém i upierając się przy swoich zużytych zasadach i systematach, zrzekają się znowu wszelkich korzyści, jakie postęp zapewnić może.

Gdyby można twierdzić, że jak prawda Boża tak i prawda ekonomiczna lub wszelka inna stanęła już na szczycie doskonałości, i gdyby lepiéj pojmowane potrzeby społeczne nie wymagały i nie zobowiezywały nas do ciągłego dążenia ku lepszemu, gdyby w ostatku dawny system gospodarowania zdolen był pokryć obecne ciężary gruntowe,— upór mógłby jeszcze być uzasadnionym; ale że tak nie jest, że system trzechpolówki wyczerpuje stopniowo żyzność ziemi, bo niepowraca jéj stósunkowo sił jakich ją rok rocznie pozbawia, w skutek braku nawozu; że konieczném jest użycie nowo wynalezionych narzędzi rolniczych ułatwiających pracę, zbyt w obecnych czasach kosztowną, dlatego upieranie się nietylko jest zgubném dla tak zwanych konserwatystów, ale i krajowi żadnych prawie nie przysparza korzyści.

Zwykle się też dzieje, że tego rodzaju majątki zwolna niszczeją, a w ostatku wykupywanemi bywają za bezcen przez cudzoziemców, którzy większą odznaczając się gospodarnością i niepogardzając ulepszeniami, w krótkim czasie bogacą się, umiejąc korzystać z wszelkich przyjaznych okoliczności, jakie im postęp rolnictwa zapewnia.

Konserwatyści nasi nie uznają też powszechnie ważności towarzystw rolniczych, domów komisowych itp. instytucyi dobro kraju na celu mających; a jeżeli czasem należą do podobnego rodzaju towarzystw, to czynią to jedynie dla oka, ale nie ze szczérych pobudek, w chęci skorzystania z rady doświadczeńszych lub udzielenia nawzajem rady, na własnem doświadczeniu ugruntowanéj.

Środek pomiędzy pierwszemi i drugiemi trzymają dopiero właściwie postępowi, nie przyjmujący bezwzględnie systemów gospodarstwa za granicą szumnie w pismach rolniczych wygłaszanych, ani też uprzedza-

jący się do tego wszystkiego, coby im się zdawało, że już własném nabyli doświadczeniem.

Nie doznają oni też nigdy niepowodzeń, a postępując zwolna, każdy u nich krok naprzód posunięty jest stanowczym i niczém niecofniętym, bo oparty na niezbitéj i dokładnie pojętéj prawdzie ekonomicznéj, do obecnych okoliczności zastósowanéj.

Garną się też z zamiłowaniem i ochotą do tego wszystkiego, cokolwiek zbliża ich do celu; wszelka dobra rada łatwy znajduje u nich przystęp, i w miarę możności gromadzą się około dobra powszechnego, jak pracowite pszczoły w około wonnéj róży, łącząc smak estetyczny z pożytkiem.

Taki postępowy rolnik z pewnością jest najpierw członkiem mniéj więcéj czynnym wszelkiego rodzaju stowarzyszeń podniesienie bogactwa krajowego na celu mających. Nie znajdzie u niego nadmiaru inwentarza, ale takowy stósownie do możności należytego wyżywienia umiejętnie hodowany, rzeczywiste i możebne przynosi mu korzyści, miły oku przedstawiając widok. Przeprowadzenie płodozmianu dobrze poprzednio obmyślane i na lat kilka rozłożone, dokonywa nietylko bez straty, ale rok rocznie coraz to większą cieszy się intratą i nadzieją coraz większéj pomyślności, co też jest w życiu ludzkiém pewną dozą szczęścia.

Zbyteczne lub niepraktyczne narzędzia rolnicze, nie figurują u niego bezużytecznie po strychach, jak u nowatorów. Sapy nareszcie osuszone, łąki nawodnione, jest i pasieka; czyli jedném słowem to wszystko, co rolnikowi większe zapewnia korzyści. Do żadnéj bowiem gałęzi gospodarstwa nie mają uprzedzenia, a z drugiéj strony zabierają się do przeprowadzenia ulepszeń z pewném poprzednio zastanowieniem w obmyśleniu środków i mogących wyniknąć następstw; dla czego nie doznają zawodu, a praca i nakład zawsze im się sowicie powraca.

Zapoznawszy z wadami i przymiotami dzisiejszych rolników, nie pozostaje mi jak zachęcić do naśladowania prawdziwie postępowych, czyli, o ile nie radzę dawania bezwzględnéj wiary wygłaszanym ulepszeniom za granicą, i dorywczego ich zastósowywania, o tyle nie rad widzę uporczywie stojących przy dawnym systemie.

Gdyby uwagi moje trafiły do przekonania, wkrótce zdaje mi się piękna ziemia nasza, w świeża jakby w świąteczną przyodziana szatę, stałaby się rękojmią naszéj moralnéj i materyalnéj pomyślności, co daj Panie Boże! *Z. J.*

O puszczaniu krwi bydłu.

Każdy gospodarz powinien mieć w domu puszczadło, aby w razie potrzeby go użył, mianowicie przy ochwacie i różnych zapaleniach, bo w tych razach jedna chwila stanowi, a gdy ją zaniedbasz, łatwo utracisz konia lub bydlę. Każdy gospodarz powinien umieć krew puszczać, bo gdzież szukać weterynarza, którego końskim doktorem zowiecie, a rzadko taki się zaraz we wsi znajduje, który się zna na tém. Dlatego uważajcie dobrze, jak macie krew puszczać, bo to rzecz bardzo łatwa.

Po obydwóch stronach szyi idzie żyła, z któréj się krew puszcza. Abyś ją lepiéj poznał, ściągniesz szyję sznurkiem jakim, przez co żyła nabrzmieje. Każ zwierzęciu podnieść głowę do góry i zmaczaj to miejsce ciepłą wodą, a przez to żyła jeszcze ci bardziéj wystąpi. Teraz na dłoń szeroko od głowy przecinaj żyłę puszczadłem, które się do żyły przykłada i okrągłem drewnem mocno uderz, aby odrazu żyły przecięło. Tu dobrze uważaj, żeby puszczadło było ostre i czyste, nie zardzewiałe, aby się rana prędko zagoiła; a nie przecinaj żyły nigdy w poprzek, ale zawsze wzdłuż, bobyś mógł żyłę zupełnie przeciąć. Krwi zaś nigdy nie wypuszczaj na ziemię, tylko w jakie naczynie, abyś wiedział, ileś jéj upuścił. A ile trzeba krwi upuścić? Prawda, że to jest trudno dokładnie oznaczyć, ale zwykle upuszcza się większym zwierzętom jednę, dwie a najwięcéj półtrzeciéj kwarty, zależy to od choroby i krwistości zwierzęcia; mniejszym zaś zwierzętom jednę do trzech kwaterek. Lecz gdy już częściéj krew puszczasz temu samemu zwierzęciu, to przestań na mniejszéj ilości. Skoro już dosyć krwi puściłeś, odwiąż sznurek, ranę przetknij szpilką, włosiem z ogona zwiąż ją na trzy węzełki i zostaw zwierzę w spokoju. Dopiero po kilku godzinach możesz mu co podдać, a konia i wołu tego samego dnia nie zaprzęgaj Po dwóch dniach wyjmij szpilkę, bo się już rana zagoiła.

Tak się postępuje z końmi i bydłem. Z owcami i kozami podobnie, tylko z tą różnicą, że się im mniéj krwi puszcza, tak od pół do półtory kwaterki najwięcéj, a owcom trzeba pierw na żyle wełnę obciąć, ażeby była znaczniejszą, i abyś łatwiéj mógł krew puścić. U świń nadzwyczajnie trudno znaleść żyłę szyjową, dlatego nikt im z szyi krwi nie puszcza, tylko narzyna się ucho jedno i drugie i ogon na końcu, a gdy krew wyciecze, goją się te rany najlepiéj niesolonėm masłem lub jakim innym tłuszczem ale niesolonym.

Każdy więc gospodarz bardzo łatwo może krew swemu bydłu puścić, przez co się uchroni nieraz od nieszczęścia. Ale czyńcie to tylko w razie potrzeby a nie miejcie zwyczaju puszczać jéj przy najmniejszych chorobach, gdzieby się i bez tego obyło, bo przez to niepotrzebnie osłabnie bydlę, zesmutnieje i życie prędzéj utraci. *G. C.*

Wychów jagniąt.

Główna zasada dotycząca hodowli wszelkiego rodzaju zwierząt domowych, *że lepiéj i korzystniéj jest utrzymywać o połowę mniejszą ilość inwentarza, dostatecznie takowy żywiąc, aniżeli gdybyśmy drugie tyle trzymając ladajako karmili*, nie mniejszą jest prawdą i względnie kwestyi wychowywania jagniąt. Nie wszyscy jednakże takową prawdę uznali i nią się kierują; po większéj części nieloicznem postępowaniem, jedni zrzekają się oczywistych korzyści, drudzy narażają się na niepowetowane choć z góry przewidziane straty. Doświadczono bowiem, że im zwierzę silniéj zbudowane, co zawisło głównie od pielęgnacyi w wieku młodociannym, tém snadniéj opiera się wszelkiego rodzaju chorobom zaraźliwym, które szczególniéj panującemi bywają w gromadzie owiec.

Wadą hodowli owiec w kraju naszym jest przedewszystkiém niewłaściwy czas przypuszczania baranów, lub téż dozwolenie takowym chodzenia zimą i latem z matkami, w skutek czego niepodobną jest kontrola przez cały rok rodzących się jagniąt i niemożebne należyte stósowne do wieku karmienie, bo tyle chyba osobnych potrzebaby stajenek, ile jest tygodni w roku.

Dopuszczanie baranów we Wrześniu, tę głównie ma niekorzyść, że wylęgające się w Marcu jagnięta (kiedy zwykle na karmie zbywa, a czas słotny i zimny nie pozwala szukać matkom pożywienia w polu) nie znajdują dostatniéj obfitości mléka, w skutek czego chudną i niszczeją. Niemniéj i to godném jest uwagi, że w téj porze wełna słabo trzyma się skóry, a jagnięta czy to ze swawoli, czy z głodu wełnę z matek oskubują lub co gorsza połykając takową, z niestrawności giną.

Dopuszczanie baranów w Maju tę znowu ma niedogodność, że zbyt jest kosztownem utrzymywanie jagniąt październikowych, i że nie wszystkie owce czują w téj porze popęd płciowy, do skutecznego zapłodnienia nieodzowny.

Najwłaściwszą więc porą zapładniania matek jest koniec Listopada, z czego wynika wykot majowy, tę mający korzyść, że barany po jesiennéj paszy bywają najsilniejszemi i najzdrowszemi, najmniéj zatém chorób może stać się udziałem jagniąt. Daléj, że owce ostrzyżone w Czerwcu, nie bywają tem samém wystawione na utratę wełny przez obskubywanie, i że w ostatku jagnięta majowe świéżém żywione sianem wolnemi bywają od zarodu chorób, często ze zleżałéj lub zatęchłéj paszy wynikających.

Drugą główną wadą hodowli jest lada czém zbywanie owiec kotnych, których brzemienność bierze się za otyłość, jak niemniéj nie podwojenie starań i żywności po wykoceniu.

Co się tyczy wychowywania samych jagniąt, nieumiejętne obchodzenie zwykle się staje przyczyną znikczemnienia, miasto ulepszenia rasy, dlaczego sprowadzenie poprawnych kosztownych baranów, tylko przysparza kosztów nie oddziaływając na uszlachetnienie stada.

Dla pragnących wejść na lepszą drogę w kwestyi dotyczącéj pielęgnacyi jagniąt, jak niemniéj dla chcących skorzystać z moich uwag, skreślam pokrótce sposób obchodzenia się z młodzieżą od pierwszéj chwili ukazania się ich na świecie.

Skoro owca okazuje chęć kocenia nie należy wypuszczać jéj na pole, ale w spokojném umieściwszy miejscu mieć o niéj staranie i baczność, aby w razie nienormalnego stanu rodzenia, można użyczyć jéj pomocy, co uskutecznia się umaczaniem ręki w tłustości lub oliwie, naprostowaniem zwichnionych części płodu i lekkim zwolna pociągnięciem.

Jeżeli poród był trudnym, zaraz po wykoceniu podaje się matce ciepły napój, złożony z mąki rozmąconéj wodą, czém jeśliby zmęczone zwierzę początkowo gardziło, pozostawia go się w spoczynku aż do odzyskania sił i znowu podaje się tenże sam napój.

Zwykle niedługo po urodzeniu i oblizaniu przez matkę jagnię podnosi się i szuka pożywienia, co że nie zawsze z łatwością mu przychodzi, należy pomódz mu, wtykając cycek do pyszczka i lekko wymię naciskając; przyczém wypada być cierpliwym aż do czasu, w którym samo jagnię ssać się nie nauczy.

Trafia się, że owca ssać się nie pozwala nieczując do jagnięcia przywiązania, które powszechnie potężnie objawiać się zwykło. Można jednak cierpliwością i wytrwałością obudzić przywiązanie zamykając matkę wraz z jagnięciem w odosobnieniu i przysadzając jagnię 4 razy na dzień do matki, aż ta dobrowolnie ssać się pozwoli.

Gdyby jednakowo daremnemi były zachody i jagnię w skutek braku mléka widocznie schudło, przyrządza się butelkę, nalewa doń ciepłego mléka krowiego i zatyka korkiem przez któren przeciąga się pióro

gęsie tak, aby najmniéj na dwa cale z korka wystawało i tym sposobem napawa się jagnięta, które wkrótce nazwyczają się do podobnego narządu tak samo jak i do wymienia.

Oprócz powyższych sposobów zapobiegających wynędznieniu jagnięcia, można jeszcze użyć innego, a tym jest przysadzanie do innych przychylniejszych owiec, jeśli takowe przypadkiem swoje potraciły jagnięta.

Po ośmiu dniach zaczynają już jagnięta chwytać się i innéj karmy, przekładając nad wszelką inną, paszę suchą i taką też początkowo podawać im wypada raz dla zaostrzenia ząbków, drugi raz dla zahartowania i wzmocnienia dziąseł.

Pierwiastkowo najlepszym dla nich karmem pokazało się siano z łąk naturalnych, a następnie koniczyna, rajgras, wyka, lucerna, grochowiny itp. do czego dołącza się cokolwiek owsa lub otrąb, któremi obsypuje się pokrajane lub posiekane buraki, marchew, ziemniaki, rzepę itp. głąbiaste rośliny.

Niemniéj ważném jest natychmiastne odłączenie jagniąt, aby takowe matek niepokoić nie mogły przeszkadzając spoczynkowi niezbędnemu do funkcyi trawienia. Należy też urządzić w tym celu pewne ogrodzenie w owczarni, gdzieby młode pokolenie pomieszczenie znaleść mogło. Do takowego ogrodzenia puszcza się dopiero 3 do 4 razy na dzień matki zawsze w porze przed nakarmieniem inną paszą jagniąt, a po spożyciu karmy przez matki tymże przeznaczanéj. W takowém ogrodzeniu opatrzoném drabinkami i żłóbkami zwykłemi, byle zastósowanemi w rozmiarze do wieku jagniąt, powinny się jeszcze znajdować kadzie z czystą wodą codziennie odmienianą. Należy również codziennie stajenkę przewietrzać i jak najsuszéj utrzymywać, gdyż świeże powietrze wielki zawsze wpływ na stan zdrowia wywiera.

Inną ważną przyczyną rozłączania jest i to, że niemożebném byłoby zadawanie paszy odpowiedniéj wiekowi i potrzebie jagniąt i że matki spożywając karmę pozwalałyby się ssać bez różnicy, a w takim razie młodsze lub słabsze jagnięta ucierpiałyby pozbywane pokarmu przez silniejsze lub starsze.

W piątym lub szóstym dniu po urodzeniu przystępuje się do pozbywania ogonków, co wieloma uskutecznia się sposobami, tojest: albo się ukręca takowe w miejscu właściwém, albo też użyna nożykiem, albo nareszcie ucina nożycami.

Ukręcanie dlatego, że po odjęciu tym sposobem części ogona krew nie płynie, że pozostała część nie puchnie ani gnije, okazało się najpraktyczniejszém, wymaga tylko pewnéj siły i wprawy. Najpierw bierze się ogon w lewą rękę i ściska mocno palcem wskazującym i wielkim tuż przy miejscu, w którém ma być odjęty. Potém ręką prawą chwyta się pozostałą część ogona i zwolna niepopuszczając odkręca. Po skończonéj operacyi nie okazuje zwierzę najmniejszego bólu, jeżeli tylko podczas ukręcania nie zwolniono przytrzymujących palców ręki lewéj, czego się też strzedz wypada, aby uniknąć złych skutków.

Użynając lub ucinając ogon dobrze wyostrzonemi nożycami, należy pierw powyżéj miejsca ucięcia obwiązać ogon grubą nitką lub szpagatem, aby wstrzymać cyrkulacyą krwi w części na odjęcie przeznaczonéj, poczém przystępuje się do operacyi. Następnego dnia zdejmuje się obwiązanie, poczém pokazuje się na samym końcu ropienie lecz niedługo trwające i przekształcające się w skórkę.

W 5tym do 6go tygodnia przystępuje się do kastracyi baranków przeznaczonych na skopy sposobem zwykłym powszechnie przez owczarzy praktykowanym i lepiéj zawsze, jeżeli takowa operacya odbywa się w wieku młodym przed czasem dojrzałości.

Jeżeli piękny czas sprzyja i dozwala się wychodzić jagniętom w pole, należy je poprzednio nakarmić w stajni pod żadnym względem w porze wilgotnéj nie wypuszczając na pastwiska.

Po czterech miesiącach dozwala się jagniętom ssać tylko raz na dzień, aż do końca miesiąca piątego, poczém się je zupełnie raz na zawsze od matek odłącza.

W razie rozwolnienia podwaja się dozę owsa, w przypadku zaś zatwardzenia, daje się cierpiącym po kilka lewatyw dziennie aż do skutku.

Teraz nie pozostaje mi tylko nadmienić jeszcze o sposobie przypuszczania baranów, co zawsze wielki wpływ na przyszłe pokolenie wywiera.

Puszczanie od ręki byłoby najwłaściwszém, ale że jest zbyt mozolném, szczególniéj gdzie się znajduje wielka ilość owiec, dlatego poczęści jest i niemożebném.

Ciągłe przebywanie baranów z matkami, jak i puszczanie w pewnéj porze wszystkich naraz do stada matek też jest niewłaściwe, gdyż barany biją się między sobą, mało jedzą, słabieją i w skutek tego słabowite rodzą potomstwo.

Najlepiéj więc wpuszczać do stada codziennie po jednym baranie tak, aby nie przyszła na niego koléj aż dopiero dnia piątego, co się też zaleca i jest łatwém do pojęcia, bo w takim razie barany świeżych sił nabywszy, zawsze z tą samą chęcią zbliżać się będą do owiec, zdrowe i silne rodząc jagnięta. *Z. J.*

O potrzebie szkół rzemieślniczych.

Od najdawniejszych czasów rzemieślnicy cudzoziemcy zawsze lepszém cieszyli się powodzeniem, aniżeli nasi. Przyczyną takowéj preferencyi była i jest do dziś dnia daleko większa znajomość kunsztu przybyszów obok ich słowności, stanowiącéj ważną rękojmią powodzenia, a którą nasi rzemieślnicy nie zwykli grzeszyć. Powszechnie prawie jednostronnie z rzemiosłem obeznani i nieumiejący przyswajać sobie ulepszeń świéżo za granicą w praktykę wprowadzanych; nie potrafią téż zastósować wiadomości teoretyczno-praktycznych, ale powiększéj części machinalnie z rękodziełem obeznani, to tylko umieją, czego się raz za młodu nauczyli, i zawsze na jednym i tym samym stopniu doskonałości pozostają, pomimo, że sztuka rękodzielnicza rok rocznie znaczne zwykła czynić postępy.

Nieudolność takowa pochodzi też głównie z braku teoryi, która dopiero w połączeniu z praktyką, stawia rzemiosło czy sztukę na stopniu pewnéj doskonałości, pozwalając korzystać z ulepszeń w miarę takowych postępu.

Dokładna znajomość rzeczy w pewnego rodzaju rzemiośle, obudza nadto zamiłowanie do pracy, a z zamiłowania wywięzuje się chęć ciągłego postępu, dociekania i dokładności wyrobu, kiedy u nas przeciwnie, wyłącznym zamiarem jest zbycie jakie takie roboty i oszukanie zamawiającego. Nietylko więc materyalna, ale i moralna strona społeczeństwa cierpi na téj rzemieślników naszych nieudolności.

Powszechnie jak dotąd się dzieje, chłopiec terminujący przez lat parę używany do posług, poza obrębem jakiegoś rzemiosła bardzo mało albo nic nie korzysta; potem dopiero trzy lata na serjo oddając się rękodzielnictwu, zawsze jednak mniéj umié od swego pryncypała, choć się nawet wyzwoli na czeladnika. Zostając następnie czeladnikiem i nową życia swojego rozpoczynając epokę, jeśli się przypadkiem czegoś więcéj na wędrówce nie nauczy, zostaje do śmierci partaczem; a nie mając moralnéj siły do zniesienia najsłuszniejszych niepowodzeń, w końcu się rozpija i kończy w nędzy.

Jedynym też środkiem polepszenia bytu klasy rzemieślniczéj i postawienia ich w możności dorównania w doskonałości wyrobom zagranicznym, a tém samém zapewnienia im lepszego powodzenia, byłoby mojém zdaniem urządzenie przynajmniéj po większych miastach szkół przemysłowo - rzemieślniczych, pouczających umiejętności ścisły związek z rękodzielnictwem mających, jakoto: fizyki, historyi naturalnéj, miernictwa praktycznego, modelowania, rysunków, chemii i rachunkowości w połączeniu z wiadomościami do prowadzenia ksiąg nieodzownie potrzebnemi. Wszystkie jednak zwyż wymienione przedmioty należałoby wykładać nie tak uczenie i szkolniczo, jak raczéj przystępnie, jasno, zrozumiale, sposobem równoczesnego zastósowania do praktyki, aby każdy z uczniów rzecz należycie pojął i zdolnym był do natychmiastowego powtórzenia i zastósowania praktycznego.

Trzechletni kurs do dwóch godzin dziennie ograniczony byłby sądzę dostatecznym do praktycznego pouczenia powyższych przedmiotów. W roku pierwszym można by wykładać i pouczać wiadomości wstępnych i przygotowawczych. W roku drugim aż do połowy trzeciego, mogłoby mieć miejsce właściwe uczenie ścisłych nauk i dobiedz swego kresu, aby w drugiéj połowie roku trzeciego mogli, uczniowie powtarzać nabyte wiadomości i przygotować się zarazem do zdania examinu w końcu roku trzeciego przypadającego.

Jedyną w tych czasach trudnością byłoby zdaje się obmyślenie koniecznego funduszu na założenie szkoły i utrzymywanie nauczycieli; gdyby jednak nie brakło na dobrych chęciach majstrów wszelkiego rodzaju rzemiosł, nie wielkim stósunkowo datkiem rok rocznie ku temu celowi poświęconym, zdołaliby takowi wpłynąć na dobro ogółu i własne.

Niewiem, o ile uwagi moje trafią do przekonania, ale to rzecz pewna, że mielibyśmy w krótkim czasie uzdolnionych należycie rękodzielników, że obeszłoby się bez pomocy cudzoziemców u nas się panoszących, a może kunszt rzemieślniczy krajowców, stałby się niezadługo dla innych wzorem godnym do naśladowania; bo jeśli nie obdarzył nas Pan Bóg większą od innych zmyślnością, to z pewnością nie upośledził nas mniejszą pojętnością.

Oprócz korzyści materyalnych, skutkiem większéj w stanie rzemieślniczym oświaty, kraj zyskałby na pomnożeniu liczby prawych obywateli, gotowych do poświęceń dla dobra ogółu, a co równie ważném, że byłoby możliwe wówczas zawięzywanie stowarzyszeń rzemieślniczych, za granicą praktykowanych i wielkim powodzeniem się odznaczających.

Stowarzyszenia czyli spółki rzemieślnicze o jakich wspominam, zawięzują się pomiędzy robotnikami pewnego rzemiosła, przystępującymi albo z kapitałami i pracą, albo też samą pracą i samemi kapitałami. Stowarzyszeni wybierając z grona swego kilku najświatlejszych członków, oddają im nadzór nad funduszami i polecają kierownictwo przedsiębiorstwa. Zarządzający mają prawo wglądania ściśle w czynności każdego

wspólnika i wymierzania kar pieniężnych lub wykluczania ze spółki w razie niemożności wykorzenienia nawyknień poniedziałkowania, opilstwa, burd i wszelkich innych zdrożności. Wspólnicy wynagradzani bywają pewną stałą płacą od sztuki lub odbierają zapłatę dzienną, a wnoszący kapitały odbierają pewien procent, wszyscy zaś dzielą się jeszcze w danym czasie zyskami jakie przyniosło im przedsiębiorstwo, odkładając część takowych na kapitał zapasowy i zakupno materyałów.

Jako przykład stawiam tu spółkę stowarzyszonych w Paryżu stolarzy, zawiązaną na przedmieściu ś. Antoniego w roku 1848, kiedy właśnie obudziło się największe życie publiczne i przeniknęło wszystkie warstwy społeczeństwa.

Po wydaniu odezwy przez kilku gorliwszych rzemieślników, przystąpiło zaraz do towarzystwa dziewięciu członków z kapitałami, czterystu zaś do tej samej należących profesyi ofiarowało z powodu ubóstwa samą tylko pracę. Początkowo kapitał zakładowy nie przenosił 500 franków, wkrótce jednak liczba wspólników z zaoszczędzoną gotowizną wzrosła do 108, a rząd przyszedł w pomoc z pożyczką 25 tysięcy franków.

W lat cztery stowarzyszenie to obracało już 400,000 kapitałem i posiadało własnego czystego majątku 123,000 franków. Stowarzyszeni mają nadto własną swoją aptekę i leczą się kosztem towarzystwa, dostając w razie potrzeby zaliczki.

Chcąc jednakowo aby u nas podobnego rodzaju spółka nie mniejsze miała powodzenie, potrzeba przedewszystkiém gruntownéj i wszechstronnéj znajomości rzemiosła, aby można wytrzymać konkurencyą pod względem doskonałości i dobrego smaku wyrobom zagranicznym, do czego nie inną przyjdziemy drogą, jak tylko przez założenie szkółek rzemieślniczych.

Z. J.

Ceny zboża na targu Wrocławskim
z dnia 17 *Kwietnia* 1861. *r.*

zredukowane na monetę austryacką, licząc talar pruski po 2 złr. 26 c.

Pszenica biała za korzec od 11 zł. 70 c. do 12 zł. 40 c. i do 13 zł. 40 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Pszenica żółta za korzec od 11 zł. 65 c. do 12 zł. 25 c. i do 13 zł. 7 c. w. a. (waga od 165 do 170 ff.)

Żyto za korzec od 8 zł. 70 c. do 9 zł. 15 c. i do 9 zł. 20 c. w. a. (waga od 155 do 165 ff.)

Jęczmień biały za korzec od 6 zł. 80 c. do 7 zł. 8 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Jęczmień żółty za korzec od 6 zł. — c. do 6 zł. 57 c. i do 7 zł. — c. w. a. (waga od 140 do 145 ff.)

Owies (szląski) za korzec od 4 zł. 35 c. do 4 zł. 63 c. i do 4 zł. 72 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Owies (galicyjski) za korzec od 3 zł. 80 c. do 4 zł. 7 c. i do 4 zł. 20 c. w. a. (waga od 98 do 100 ff.)

Groch (do gotowania) za korzec od 9 zł. — c. do 9 zł. 20 c i do 10 zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Groch (pastewny) za korzec od 7 zł. 40 c. do 7 zł. 65 c. i do 8 zł. — c. w. a. (waga od 198 do 200 ff.)

Tymoteusz za korzec od 25 zł. 33 c. do 28 zł. 25 c. i do 31 zł. 75 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Olej za 100 ff. cłowych od 22 zł. 50 c. do 23 zł. 32 c. i do — zł. — c. w. a.

Rzepak zimowy za korzec od 12 zł. 65 c. do 13 zł. 15 c. i do 13 zł. 64 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Rzepik ozimy za korzec od 10 zł. 10 c. do 10 zł. 86 c. i do 11 zł. 60 c. w. a. (waga od 100 ff.)

Koniczyna czerwona za korzec od 50 zł. — c. do 60 zł. — c. i do 68 zł. — c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Koniczyna biała za korzec od 50 zł. — c. do 78 zł. — c. i do 85 zł. 25 c. w. a. (waga od 180 do 185 ff.)

Wyka za korzec od 6 zł. 40 c. do 7 zł. 15 c. i do — zł. — c. w. a.

Okowita za 100 kwart à 80 % Trallesa, od 41 zł. 14 c. do 42 zł. 92 c. i do — zł. — c. w. a

Ruch na dzisiejszym targu był znowu bardzo ograniczony, a tylko niektóre gatunki zboża w wyborowych gatunkach znalazły kupca. Mianowicie ceny żyta ustaliły się cokolwiek a za piękne gatunki osiągnięto kilka srebrników więcéj. Co do pszenicy panowała stagnacya, a kupcy nie okazywali ochoty do kupna, gdyż gatunki były bardzo pośledne. O owies mało się dopytywano. W handlu grochu panowało więcéj ożywienia, mianowicie co do pięknych gatunków. Co do bobu, wyki, kukurudzy nie było żadnego obrotu. Rzepak nie ma pokupu, lecz ceny podskoczyły. W handlu koniczyny białéj i czerwonéj nie zaszła żadna zmiana. W handlu oleju nic się nie zmieniło. Ceny okowity podskoczyły. Za centnar cynku płacono na składach żelaznéj kolei od 5 tal. 7½ srb. do 5 tal. 8 srb. (od 11 złr. 85 c. do 11 złr. 90 c.). Od kilku dni mamy zimne powietrze.

Wiedeń 13 Kwietnia. Na dzisiejszym targu sprzedano ogółem różnego gatunku zboża 25,000 mierzyc. Pszenicę pozbywano o 15 do 20 c. taniéj na mierzycy. Żyto spadło o 10 c. na mierzycy. Owies sprzedawano o 5 c. taniéj. O kukurudzę więcéj się dopytywano. Za mierzycę rzepaku płacono 7¼ złr. Za gradus okowity 68 c. W cenach mąki nie zaszła żadna zmiana.

Tryest 13 Kwietnia. Obrót w handlu zbożowym był bardzo ograniczony, ale ceny ożywiły się. Ceny oleju i oliwy podskoczyły i ustaliły się. Za okowitę osiągnięto wyższe ceny, ofiarowano za wiadro 26 złr. 50 c. Ceny towarów kolonialnych poszły w górę. Z powodu wielkiego pokupu, ceny rodzynków koryntskich podskoczyły.

Londyn 13 Kwietnia. W handlu zbożowym panuje stagnacya. Co do cen nie zaszła żadna zmiana. Mąka i zboża strączkowe nie uległy żadnéj zmianie.

Peszt 10 Kwietnia. Na zeszłotygodniowych targach ruch był bardzo mało ożywiony. Obrót w handlu zbożowym ograniczał się tylko na potrzeb miejscową. Kilka partyj zboża zakupiono dla wojska. Producenci wstrzymują się od sprzedaży ich produktów, chcąc się doczekać wyższych cen. Płacono w ogóle za mierzycę: Białéj pszenicy banackiéj od 5 złr. 60 c. do 6 złr. Żyto od 3 złr. 80 c. do 3 złr. 95 c. Białego jęczmienia od 2 złr. 80 c. do 3 złr. Żółtego jęczmienia od 2 złr. 10 c. do 2 złr. 30 c. Owso od 1 złr. 75 c. do 1 złr. 90 c. Kukurudzy od 2 złr. 20 c. do 2 złr. 50 c. Prosa od 3 złr. 30 c. do 3 złr. 60 c. Fasoli od 4 złr. 15 c. do 4 złr. 60 c. Za centnar oleju od 30 złr. do 30 złr. 50 c. w. a.

Praga 13 Kwietnia. Koniczyna. W tym tygodniu ruch co do czerwonéj koniczyny był bardziej ożywiony, a pokup był bardzo znaczny. Dowozy były bardzo szczupłe, a zapasy mało znaczące. Ceny w ogóle podskoczyły. Biała koniczyna nie znalazła kupca. Za wyborową białą płacili od 38 do 40 złr. za centnar, średnia odchodziła po 32 do 34 złr., pośledniа od 22 do 24 złr. Wyborową czerwoną koniczynę targowali po 38 do 40 złr., średnią od 34 do 36 złr., poślednią od 30 do 32 złr.

Rzepak. Zasiewy rzepaku pięknie się na polach pokazują. Zakontraktowano kilka partyj z warunkiem odstawy w sierpniu i wrześniu po 6 złr. 50 c. do 7 złr za mierzycę.

Okowita. W handlu okowity panuje od kilku dni więcéj ruchu, a ceny podskoczyły cokolwiek. Za melasse ofiarują na kwiecień za gradus 62 do 63 c. za okowitę wyrabianą z ziemniaków 66 do 67 c.

Poznań 12 Kwietnia. Żyto spadło w cenie, za winspel (czyli 25 szefli czyli 11 korcy) ofiarują na wiosnę $41\frac{1}{3}$ tal., na kwiecień, maj $41\frac{1}{6}$ tal., na maj, czerwiec $41\frac{1}{6}$ tal., na czerwiec, lipiec $41\frac{3}{4}$ tal. Okowita słabo się trzyma w cenie. Za beczkę zawierającą 100 kwart à 80% Trallesa płacono na kwiecień $18\frac{5}{6}$ tal., na maj $19\frac{1}{6}$ tal., na czerwiec $19\frac{1}{3}$ tal., na sierpień, wrzesień 20 tal.

Wiedeń 15 Kwietnia. Wełna. W zeszłym tygodniu fabrykant sukna z Brünnu zakupił 300 centnarów ruskiéj wełny, płacąc za centnar od 160 do 165 złr. Oprócz tego sprzedano kupcom z Reichenberga kilka partyj węgierskiéj wełny jagnięcéj, i kilkanaście centnarów polskiéj wełny ofiarując za centnar od 160 do 205 złr. W ogóle co do cen nie zaszła prawie żadna zmiana od ostatniego naszego sprawozdania.

Berlin 13 Kwietnia. Ceny żyta podskoczyły. Płacą za winspel na wiosnę $44\frac{1}{2}$ tal. na maj, czerwiec $44\frac{7}{8}$ tal; na czerwiec, lipiec $45\frac{3}{8}$ tal., na lipiec, sierpień, $45\frac{1}{2}$ tal. Za okowitę osiągnięto wyższe ceny. Płacono za 100 kwart à 80% Trallesa na wiosnę $19\frac{3}{4}$ tal.; na maj czerwiec $19\frac{5}{6}$ tal., na czerwiec, lipiec 20 tal, na lipiec, sierpień $20\frac{1}{3}$ tal. Za oléj ofiarowano kilka srb. więcéj. Za 100 funt. płacono na kwiecień, maj $10\frac{2}{3}$ tal. na wrzesień październik $11\frac{5}{12}$ tal.

Szczecin 12 Kwietnia. Od ostatniego naszego sprawozdania dowozy znacznie się zmniejszyły, ale zawsze są znaczniejsze jak w zeszłym roku o téj saméj porze. Stan zasiewów oziminy okazuje się pomyślniejszy, niż się spodziewano. Ciągło zimna powstrzymały wegetacye, a od Wielkiejnocy nie bardzo się oziminy ruszyły. Co do pszenicy panowała stagnacya, płacono za winspel od 70 do 82 tal. Za żyto na kwiecień od 44 do 45 tal. na maj, czerwiec 44 do 45 tal. na czerwiec, lipiec $44\frac{5}{8}$ do $45\frac{1}{2}$ tal. na lipiec, sierpień 45 do $45\frac{1}{2}$ tal., na sierpień wrzesień $45\frac{1}{2}$ tal. Za winspel jęczmienia ofiarowano od 38 do 45 tal., za owies od 23 do 26 tal. Za 100 funtów cłowych oleju $10\frac{3}{4}$ tal., za 100 kwart okowity bez naczynia na kwiecień, maj $19\frac{3}{4}$ talar., na maj, czerwiec $19\frac{3}{4}$ do $19\frac{5}{6}$ tal., na czerwiec, lipiec 20 do $20\frac{1}{4}$ tal.

Wiedeń 8 Kwietnia. Woły. Na dzisiejszy targ przypędzono 1402 sztuk bydła rogatego z Węgier, 717 sztuk z Galicyi, 429 sztuk z okolic Wiednia. Ogółem 2,548 sztuk. Na potrzeb Stolicy zakupiono 1,771 sztuk, na prowincye 715 sztuk. Każda sztuka ważyła w przecięciu od 500 do 750 funtów. Średnia cena za sztukę wynosiła od 130 do 187 złr. 50 c. a za centnar mięsa od 27 do 28 złr. 75 c.

Zaprawa ziarna do siewu. We Francyi używają do pomnożenia urodzajności ziarna zaprawy, która się składa z czterech wiader gnojówki, 2 łutów tłuczonéj saletry, 3 łutów soli kuchennéj i 18 łutów palonego wapna, które po cało-godzinnem wygotowaniu części poprzednio wymienionych, w nich ugasza się. Następnie przecedza się całkowitą mięszaninę, która następnie w naczyniu zamkniętém przez 10 do 12 tygodni przechowaną być może. Téj zaprawy używa się w ten sposób: ziarno przeznaczone do siewu zanurza się w tym płynie przez 18 do 24 godzin, a to do tego stopnia, ażeby każda część łupiny ziarna zwilżoną została. Chcąc zaprawione tym sposobem ziarno także ochronić od robactwa, potrzeba dodać do 10 konewek zaprawy tylko 2 lub 3 łuty czarnego oleju skalnego i tyleż balsamu siarkowego. Tym samym sposobem można téż zaprawiać głąbie warzyw oraz nasiona, które zaraz po zaprawieniu sadzone być muszą. —

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH I PIENIĘDZY
W WALUCIE AUSTRYACKIEJ.

Kraków 19 Kwietnia.

		żądają		płacą	
Banknoty polskie za 100 zł. now.	złp.	312		304	
Ruble obrączkowe agio	,,	111		109	
Talary pruskie za 150 zł. now. . . .	,,	67		66	
Srébro nowe	złr.	150		$148\frac{1}{2}$	
Półimperyały rossyjskie	,,	12	35	12	15
Napoleondory 20-fr.	,,	12	6	11	96
Dukaty holenderskie ważne	,,	7		6	90
Dukaty austryackie	,,	7	10	7	—
Listy zastawne galic. z kup. na mon. kon.	,,	87	50	86	50
,, ,, ,, ,, na wal. aust.	,,	$83\frac{1}{6}$	—	$82\frac{1}{6}$	—
Obligacye indem. z kupon.	,,	65	—	64	25
Pożyczka narodowa z r. 1854	,,	75	—	74	—
Akcye kolei galicyjskiéj, za sztukę . . .	,,	$158\frac{1}{2}$		$156\frac{1}{2}$	
Listy zastawne polskie z koponami . .	,,	100		$99\frac{1}{3}$	

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 19 Kwietnia. Na dzisiejszym targu praktykowano ceny następujące:

Za mierzycę pszenicy	zł.	6	c. 25	do zł.	6	c. 40
,, żyta		4	15		4	70
,, jęczmienia		3	50		4	00
,, owsa		1	85		2	15
,, kukurudzy		0	00		0	00
,, ziemniaków		2	55		0	00
za cetnar siana		1	5		0	00
,, słomy		—	75		0	00

Dom Komissowy Krakowski. I w tym tygodniu nie brakło nam kupców na zboże, drzwi się do naszego bióra nie zamykały, ale pomimo tego w cenach nie zaszła żadna zmiana. Sprzedaliśmy kilkaset korcy żyta z wagą 162 funtów z workiem, po 9 złr. 60 c. i 9 złr. 70 c. Kilkadziesiąt korcy owsa wybornego co do wagi i piękności udało nam się pozbyć do siewu po cenie 5 złr. 50 c., żeby zaś nie łudzić naszych producentów, oświadczamy, iż w tymże samym czasie otrzymaliśmy zaledwie 4 złr. za inne gatunki owsa. Zaledwie przyszły sierpy z Anglii, a już połowa tychże rozebraną została; ktoby sobie życzył nabyć takowych, niechaj się wcześniéj zgłosić raczy do naszego domu. Posiadamy jeszcze znaczny zapas koniczyny białéj, czerwonéj, esparcetty, wyki, oraz różnych traw mogących się jeszcze téj wiosny zasiewać. W ciągu tygodnia nadesłano do domu komisowego z różnych miejsc Galicyi około 600 korcy pszenizy, żyta i jęczmienia, lecz tranzakcye idą bardzo leniwo i w przemyśle trwa ciągle nużąca stagnacya. Flance chmielu czeskiego dopiero za kilka dni dostaniemy i natychmiast je roześlemy osobom, które zamówiły. Pługi z fabryki Mogilańskiéj i inne wyroby rolnicze mamy na składzie. Gdyby kto miał do pozbycia majątek wartości 20,000, prosimy o rychłe zawiadomienie, gdyż mamy kupca. Cukier w głowach z fabryki łancuckiéj, pomimo doskonałego gatunku i nader tanich cen, pomału bardzo odchodzi. Naftalina czeka napróżno kupca, a pomimo że wiadomo, jak wielką w oświetleniu przynosi korzyść, to mało osób z tego ułatwienia korzysta. Dom komisowy sprowadził również lampy z Berlina do naftaliny, które sprzedaje po cenach fabrycznych. Z powodu znacznego odbytu herbaty, zapisał dom komisowy zawczasu kilka pak, ażeby jéj na przyszłość nie brakło.

INSERATY.

Walery Wielogłowski, Redaktor odpowiedzialny.— Nakładem Redakcyi.— W Drukarni Karola Budweisera.